

SPRAWY POLONII - SPRAWY POLONII - SPRAWY POLONII - SPRAWY POLONII - SPRAWY POLONII

Spowiedź po latach

Wersja pierwsza z własnej pamięci

Wydarzenia ze stycznia 1982 r. - są dwie wersje. Mnie jest dostępna jedna, tylko moja pamięć coraz bardziej dziurawa - mijają 24 lata, mija 17 lat wolnej Polski, która nie potrafi się uporać z przeszłością. Przeciwno mnie, jak 24 lata temu jest ubecja i jej archiwum. Nie porównam tego, bo nie mam statusu pokrzywdzonego, ale prawodawca zapomniał o czymś istotnym, że krzywdą nie dopytuje się o status, krzywdą po prostu jest.

Pierwsza rewizja na Kinowej zwanej także Waszyngtona, cztery pokoje, cztery maszyny do pisania, z trzech biorą próbki, z czwartej tylko częściowo, bo układ czcionki inny i ubek nie może napisać wymaganego zdania. Na szczęście nie konfiskują. Później się dopytuje o jedną z nich, mówię: „sprzedałem i nie wiem komu, dałem ogłoszenie na przystanku tramwajowym, chyba jeszcze wisi”. „Na którym?” „Tym najbliższym mnie, na Waszyngtona”. Ogłoszenie rzeczywicie wywiesiłem i sprawdzałem, by wisi, jak ktoś się zgłaszał, mówiłem że sprzedana, maszyny poszły do kolegów z Mazowsza.

Druga rewizja w domu na Ożarowskiej, u rodziców. Czterech ubeków wrzuciło mnie do samochodu, na tylne siedzenie, jeden z lewej, drugi z prawej. Przywieźli do domu, kierowca chyba czekał w samochodzie. Rodzice otworzyli przestraszeni, zostali w przedpokoju. Ojciec niedowidzący, był po wylewie inwalidą I klasy, szepnął do Mamy: „Patrz, by czegoś nie podrzucili”. Ubecy weszli do pokoju. Mama stanęła w drzwiach. Jeden z ubeków wydał okrzyk: „Tu jest cała biblioteka, tyle książek, pierwsze widzę”. Książek było rzeczywiście wiele, trzy regały pod sufit, książki w podwójnych rzędach i wiele pryzm stojących przed regałami. Dużo bibuły. To wszystko sprzed 13 grudnia - powiedział jeden po przeglądaniu jednej ze stref. „Co, pan zbiera to?” - „Jestem historykiem.” - „Lepiej jakby to pan wyrzucił, bo jak przyjdziemy następnym razem, to zabierzemy”. O tego jeszcze nie widziałem - mówi ubek biorąc książkę chyba o reformach gospodarczych Rafała Krawczyka. „Niech pan weźmie, ciekawe” - mówię. „Możemy tylko skonfiskować” - dodaje nadzorca ubeków. I skonfiskowali kilka książek niezależnych, w tym Krawczyka. „No to gdzie są obecne wydawnictwa?” - pyta się ubek. „Nie ma” - odpowiadam. „Jak znajdziemy - będzie źle”. „Szukajcie”. Rozglądają się, jeden bierze, coś przerzuca, odkłada. Trwa to z pół godziny, za dużymi pryzmami re-

gał, na regale Piłsudski, na szczęście bez tytułu na grzbiecie, nad nim dzieła Stalina, obok pełny Marks i pełny Lenin, ponad 40 tomów w ciężkiej oprawie, na najwyższej półce. „O, Lenina pan też czyta? Na pewno coś ukrył Pan za Leninem” i drapie się, opierając się o mało stabilną pryzmę bibuły. „Niech pan uważa, bo półka może spaść na głowę”. „A co pan myśli, że ja nie wiem jak po książkę sięgnąć?”. „Ja tylko ostrzegam”. Gramoli się, chwycił jeden tom Lenina, reszta Lenina, 39 tomów, zważyło mu się na głowę. Usiadł w fotelu, trzyma się za głowę, na



pocieszenie dałem mu „Playboya”, więcej już nie szukał. Koledzy mu współczuli, bo trochę ubek oberwał, „oberwałes od samego Lenina, czuj się wyróżniony” - żartował jeden. Główny ubek zgromił żartownisia wzrokiem.

Pierwszy dzień na Mostowie, chyba 20 stycznia 1982 r. Trzecia rewizja osobista, łącznie z wsadzeniem palca w dupę, przemacaniu całej odzieży w poszukiwaniu grafitu, odbraniu Biblii, poczem wrzucili do celi. Pogaduszki z więźniami. Jak historyk, to się nawet ucieszyli, będzie się można coś dowiedzieć. Zrobiłem wykład o Powstaniu Listopadowym i jak zbudowano Cytadela, obiecałem następny o represjach popowstaniowych, „o to będzie jeszcze ciekawsze” - mówi jeden. Rano wcześniej pobudka. Po śniadaniu przynieśli gazetę. Najstarszy więzień odebrał „Żołnierza Wolności”, starannie złożył w ósemkę, bez czytania podarł, położył przy kiblu. Za jakiś czas wołają, że można z biblioteki wypożyczyć książkę. Poszedłem, skansen stalinowski, książki o Dzierżyńskim jako bohaterze i Pawce Morozowie, jedyna książka zachodnia, to wspomnienia Eleonory Roosevelt, wydanie jeszcze z lat 40-tych. Wzywają na przesłuchanie. Oficer młodszy, aktywniejszy „Kaczanowski”, zauważyłem że tak się podpisał na kwestionariuszu jakimś, był dobrym ubekiem; zły, starszy, stał obok, on to co jakiś czas straszyl i machał mi pięścią przed nosem.

Daję im punkt przewagi, czyli jak podpisałem współpracę. Ojciec mnie ostrzegł, że jak cię złapią ugnij się, bo cię zgnoją. Wtedy mi po raz pierwszy opowiedział o zamordowanym bracie w

1947 r., był za Mikołajczykiem, rodzina dostała go w zalutowanej trumnie. Byłem głupi, że się dałem złapać, dozorca mnie przestrzegł wiele razy, że byli, że dopytywali się o mnie, często kluczyłem, okna zwyczajowo zasłonięte, by nie było wiadomo czy jest ktoś, czy nie. Często także poza domem. W końcu złapali. Postawili wybór: albo pan podpisuje, albo idzie do więzienia, albo internat, albo one-way-ticket. Mówię, że po 13 grudnia nie działam, a więc to wszystko jest zbyteczne, a ponadto i tak z „Solidarnością” nie da rady wygrać, bo to statystycznie nieprawdopodobne. Strzygą uszami, dopytują się, mówię że tu działa prawo wielkich liczb. Ale my nie jesteśmy przeciwni „Solidarności”, my tylko chcemy by nie była przeciwko sojuszom - tłumaczą ubecy. My chcemy odbudować „Solidarność”, ale bez awanturników i szpiegów z Zachodu. Ubecy stawiają sprawę ostro ... podpisze pan, wychodzi pan na wolność, nie - do więzienia (lub jak wcześniej), a będzie pan podskakiwał wymyślimy jeszcze coś lepszego. I niech pan nie próbuje nas oszukać, bo widzi pan, że wszystko o panu wiemy, recytuje. Chwałą się ile wiedzą, nie przerywam, wiedzą dużo, ale i z błędami; liczę te błędy, i każdy następny ich błąd jest moją nadzieją. W ciągu ok. 10 minut naliczyłem ich 18. Po tym kazali napisać życiorys. Pisząc zastanawiałem się czy wcześniejsza recytacja nie była po to, bym napisał to, co wyrecytowali. Lepiej dać to, niż cokolwiek innego, życiorys składał się z ogólników i tego czym się chwaliłi.

Pytają się o „Wiadomości Dnia”. „Co wiedziałem, to napisałem.” - „A skąd pan wiedział?” - „Jak to skąd? Z gazet, z radia...” - „...zapewne Wolna Europa, co?” - „...szukałem prawdy i jak oceniałem, że to prawda, to drukowałem” - „...i tak bez zezwolenia cenzury?” - „...nie słyszałem by cenzura się dopomniła o cenzurowanie.” - „A skąd ten maniakalny antykomunizm, zapewne Macierewicz kazał panu tak pisać?” - „Nic nie kazał, dlaczego miałby mi kazać, a poza tym gdzie pan tam widzi antykomunizm? Przynosił teksty ciekawe, drukowałem.” - „Niech pan scharakteryzuje swą redakcję. Dlaczego ma? Ja z redakcją się rozstałem wiele miesięcy temu, czas szybko biegnie, ludzi było wiele, już mi nic w głowie istotnego nie tkwi o „Wiadomościach Dnia”, a ponadto definitywnie się z tą grupą rozstałem.” „No dobrze, a ten Dorn, przecież pan ciągle jego analizy socjologiczne zamieszczał?” - „Przyzna pan — mówię do ubeka - że ciekawe, ale ja jestem historyk, na socjologii się nie znam...” - „...na czym się jeszcze pan nie zna?”, drwi ubek, „będzie pan idiotę udwał, że nie wie, co dobre, a co antykomunistyczne, i takie antykomunistyczne opinie pan drukował za tym Dornem.” - „...a czy to jego wina, że takie były opinie związkowców?” - „No tak i to wszystko bez cenzury, to było przestępstwo”. „Wydaje mi się, że przestępstwem to dopiero mogłoby być po 13 grudnia”. „No dobrze, zostawmy to, to było przed 13 grudnia, wiemy, że pan Dorna widział przed Syl-

Jerzy Prus

Historyk, archiwista, dziennikarz. Jako licealista uczestnik wydarzeń marcowych 1968 r., na początku lat 70. był jednym z organizatorów kółka samokształceniowego. W 1981, w okresie I-szej „Solidarności” redagował „Wiadomości Dnia” - pierwszy niezależny dziennik po Powstaniu Warszawskim, wydawany w Warszawie przez Ośrodek Badań Społecznych mazowieckiej Solidarności, kierowany przez Antoniego Macierewicza. Członek powstałego we wrześniu 1981 r. Klubu Służby Niepodległości, założonego z inicjatywy Wojciecha Ziemińskiego. Pracownik Biura Informacyjnego NSZZ Solidarność Regionu Mazowsze.

W stanie wojennym Prus uczestniczył w redagowaniu kilku pism, m.in. trzeciego niezależnego dziennika w swym życiu „Informacji”, wydawanych na plebanii w kościele pw. św. Stanisława po porwaniu i zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki.

Według zachowanych materiałów SB, 12 stycznia 1982 r. podczas spotkania z oficerem SB w hotelu Metropol, Jerzy Prus został zwerbowany do współpracy z SB jako Tajny Współpracownik „KUBA”. Jerzy Prus twierdzi, że do współpracy z SB zobowiązał się w innym miejscu, a spotkania w hotelu Metropol były później.

TW „Kubę” prowadził oficer SB Kierkowski, a nadzorował płk. Horko. Dokumenty SB potwierdzają 24 spotkań TW „Kuby” z SB. Jerzy Prus twierdzi, że pamięta tylko trzy. Dokumenty SB urywają się w styczniu 1985. Ostatni dokument, z dnia 20 stycznia 1985 r. stwierdza, że TW „Kuba” kategorycznie odmówił dalszej współpracy z SB. Wkrótce potem Jerzy Prus otrzymał paszport na wyjazd do USA.

Na emigracji od 1985 r., w latach 1987-1992 dyrektor Instytutu Piłsudskiego, współpracując z płk. Wacławem Jędrzejewiczem i prezesem Stanisławem Jordanskim.

W opinii wielu był to złoty okres tej instytucji, która nawiązała współpracę przed „okrągłym stołem” prawie ze wszystkimi ugrupowaniami niepodległościowymi w Kraju, by wymienić najważniejsze: Solidarność Walcząca, Konfederację Polski Niepodległej, Kongres Solidarności Narodu, Polską Partię Niepodległościową i wiele innych.

Redaktor pism związanych z Instytutem: „Biuletynu”, „Wiadomości Instytutu Piłsudskiego” i rocznika naukowego „Niepodległości”. Publikował szkice historyczne i polityczne w torontońskiej „Gazecie”, w „Polskiej Gazecie”, „Dzienniku Nowojorskim”, „Nowym Dzienniku” (do 1992 r.), „Polskim Przewodniku”, „Relaxie”, „Gwieździe Polarnej”, „Dzienniku Związkowym”, „Weteranie”. Przez dwa lata wydawał pierwsze w języku polskim pismo egiptologiczne „Egipt Starożytny i Współczesny”. Od 2005 pisuje w wydawanym w New Jersey „Tygodniku Polonijnym”.

Współorganizator demonstracji przeciwko PRL. Należał do ścisłego grona osób mających największy wpływ na niepodległościową część Polonii.

Był nauczyciel Szkoły A. Mickiewicza w Passaic, wiceprezes organizacji oświatowej PATRON działającej w północnym New Jersey. Po ujawnieniu współpracy z SB przestał być dyrektorem wykonawczym Kongresu Polonii Amerykańskiej Wydziału Północnego w New Jersey oraz członkiem jego zarządu

videofact.com

wrestem?”. „Myli się pan, ostatni raz w Mazowszu, długo przed stanem wojennym...” - „...i co mówił?” - „nic nie mówił, spieszył się...” - „...a gdzie się tak spieszył?” - „wydaje mi się, że szedł na drugie piętro?” - „Pytam się do kogo, a nie gdzie?” - „O przepraszam, nie zrozumiałem pytania, muszę pana rozczarować, niestety nie pobiegłem za nim, co chyba jest naturalne?” - „Pan tu sobie żarty robi, a to się może źle dla pana skończyć, rozmowy to pan nie jest...” - „...a o czym tu mówić, że się ktoś spieszy i nie wiadomo gdzie?” - „no tak, to do Dorna podobne” - wzdycha ubek.

Dla Czytelnika drobne wyjaśnienie, w „Wiadomościach Dnia” Ludwik Dorn z Ośrodka Badań Społecznych NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze (kierował tym ośrodkiem Antoni Macierewicz i Rada Programowa) przedstawiał systematyczne i niezależne badania opinii publicznej, było to coś nowego w dziejach komunizmu, że ktoś niezależnie robi takie badania i okazuje się, że ludzie nie są tak zachwyceni władzą jakby ta chciała.

„No dobrze, pracował pan w Biurze Informacyjnym? Co by pan o nim powiedział?” - „Nic.” - „Jak to nic?” - „Nic, po prostu, ledwo co wszedłem, nic nie zdążyłem poznać.” - „Ale Niezgodzkiego pan znał, przecież był szefem Biura Informacyjnego i współwydawcą „Wiadomości Dnia”...” - „znacznym, ale był tak zajęty, że to było tytułarne, a nie rzeczywiste”. Tak łatwo nie dali się zbyć, mówili że Onyszkiewicz jest be, a Niezgodzki cacy, a w tym co mówili było powtórzenie rozmów jakie często były w Biurze Informacyjnym.

Wyjaśnienie dla Czytelnika: o Biuro trwał konflikt personalny między Januszem Onyszkiewiczem i Pawłem Niezgodzkim, który krystalizował się wokół tworzących się grup ideowych, lewicowych z jednej strony, prawicy wielokształtnej z drugiej, wśród prawicy była grupa „prawdziwych Polaków”.

Ponieważ wręcz cytowali wcześniejsze wypowiedzi, musieli się widocznie z podsluchu na pamięć wyuczyć, przytakiwałem. Czasami wręcz wiernie powtarzali moje słowa. Jakbym był u Onyszkiewicza zapewne by mówili dobrze o nim, źle o Niezgodzkim - byle tylko zyskać przychyłność. Pytam się, że jak zagadają się, że Niezgodzki jest dobry, to zapewne widzieliby go jako szefa Biura Informacyjnego jak znowu będzie „Solidarność”. „To może być, a Pan byłby też przez nas wspierany, bo taki zdolny”, każdą, każdą, aż się odurzyć można było. Pomyślałem, że co za różnica, czy Niezgodzki czy Onyszkiewicz, Biuro Informacyjne zdemolowali jak barbarzyńcy, telexy porabane, i na środku pokoju jeszcze nasrali, chociaż obok była ubikacja. Ale szkoda, że macie to wojsko słabo zdyscyplinowane? O czym pan mówi? No bo jak zajęliście Mazowsze, to wszystko już było wasze, a jak było wasze, to po co jeszcze niszczyć było telexy. „Skąd pan to wie?” - „Tak było w „Żołnierzu Wolności”, co nie czytał pan?” - „No tak, nie zauważyłem, kiedy to było (tylko w mojej fantazji, ale nikt do niewiedzy nie chce się przyznać, a już szczególnie ubekowi nie wypadało), nie powinni ich niszczyć...” - mamrocze ubek, „... ale to nie pana sprawa”, dodaje